

## WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE – 24 V 2001

## Nasza Ojczyzna jest w Niebie.

1. Codziennie umierają ludzie. Schodzą z tego świata na zawsze. Nieczęsto obserwujemy moment śmierci. Częściej odprowadzamy ciało zmarłych na cmentarz, na miejsce wiecznego spoczynku.

Od czasu do czasu dowiadujemy się o śmierci ludzi nam znanych, ludzi wybitnych, zasłużonych, podziwianych. Nie wywiera to już na nas większego wpływu. Mówimy: zwyczajna kolej rzeczy. Życie ludzkie kończy się, kiedyś skończyć się musi.

Bywają jednak zejścia z tego świata zupełnie nagłe i niespodziewane. Ktoś ginie w wypadku drogowym, katastrofie kolejowej czy lotniczej. Nie mógł nawet pożegnać się z najbliższymi. Pozostawił po sobie wiele niedokończonych spraw. Nie przekazał swej ostatniej woli, nie zrobił żadnego testamentu. Bolesne jest takie odejście.

Ale są i inne zejścia. Spokojne, po dokonaniu zamierzonych prac, po spełnieniu zadań. Odchodzący pozostawił ostatnie dyspozycje, pożegnał się ze światem. Pogodził się z koniecznością odejścia.

Każde jednak odejście, zwłaszcza kogoś bliskiego, napawa nas żalem i smutkiem.

2. W ewangelicznym opisie odejścia Chrystusa nie ma śladu smutku. Przeciwnie, dominuje radość. Ewangelia notuje nawet taką uwagę, że kiedy Jezus odszedł „uniesiony do Nieba”, Jego uczniowie „z wielką radością wrócili do Jerozolimy” Czemu przypisać ten nastrój daleki od smutku związanego z każdym rozstaniem?

Z pewnością odejście Jezusa nie było niespodziewane. Chrystus po swym Zmartwychwstaniu nie przebywał stale z Apostołami, lecz ukazywał się im od czasu do czasu. Przyzwyczajął ich w ten sposób, że wkrótce odejdzie od nich całkowicie. Obiecał im też, iż nie zostaną sami, że nadal pozostanie pomiędzy nimi w wymiarach mistycznych, że ześle swego Ducha Świętego Pocieszyciela.

Widzialne odejście Chrystusa do nieba stało się też znakiem i zapowiedzią Jego przyszłego, w nieznanym dla nas czasie, widzialnego powrotu. Będzie on związany ze wskrzeszeniem z martwych i wprowadzeniem do ojczyzny niebieskiej, do domu Ojca wszystkich zbawionych.

3. Każda okazja zetknięcia się z fenomenem śmierci jest łaską przybliżającą rzeczywistość nieba. Teoretycznie kierujemy się przecież światłem wiary, która mówi, że ostatecznym naszym celem jest niebo. W praktycznym jednak postępowaniu ten cel ostateczny zostaje spychany na dalszy plan, gdyż fascynacja ziemią i zaangażowanie w doraźne cele doczesne jakby przytępia wzrok naszej duszy. Dopiero kiedy człowiek zbliża się do kresu wędrówki ziemskiej, wtedy rzeczywistość nieba staje się ważniejsza od wszystkich realiów doczesnych, które trzeba opuścić. I wówczas uświadamiamy sobie, jak o celu ostatecznym należało pamiętać zawsze na każdym etapie życia, jeszcze wtedy, gdy śmierć wydawała się możliwością bardzo odległą.

Nie istnieje ludzka fantazja zdolna wyobrazić sobie niebo, choćby tylko z przybliżonym prawdopodobieństwem. Dlatego niedorzeczne są wszelkie opisy nieba. Nie wyślemy przecież do nieba reportera, który mógłby wrócić i opisać niebo. Opieramy się na Objawieniu, które również posługuje się językiem obrazowym. Oto, co mówi św. Jan: „I miasto święte – Jeruzalem Nowe ujrzałem zstępujące z nieba od Boga, przystrojone jak oblubienica zdobna w klejnoty dla swego męża” (Ap 21,2). Księga Apokalipsy istotę nieba stara się nam przybliżyć obrazem miasta, wspólnego mieszkania z Bogiem i wybranymi oraz nieustającej uczy.

Posłużmy się pewnym przykładem, który przybliży nam rzeczywistość nieba. Kiedy emigrant przenosi się do dalekich krajów, zabiera ze sobą, zwłaszcza jeśli są to kraje mniej cywilizowane, swoje przyzwyczajenia i obyczaje. Przystosowuje się w stopniu niezbędnym do otoczenia, ale zachowuje swój język, ubiera się według własnej mody, wznosi budynki podobne do ojczystych. Kiedy Słowo Boga, Jezus, stał się człowiekiem, przystosował się do sposobu życia na świecie i był wzorowym dzieckiem i synem, mężczyzną i robotnikiem. Jednakże przyniósł tu sposób życia z ojczyzny niebieskiej i chciał, aby stosunki wśród ludzi i rzeczy ułożyły się w nowym porządku, według prawa Nieba, to jest miłości. Tym prawem żyją wszyscy członkowie niebiańskiego społeczeństwa.

Kiedy otwieramy Ewangelię uderzają nas przede wszystkim słowa mówiące o miłości:

„Jedna rzecz jest niezbędna”

„Kochaj bliźniego swego, jak siebie samego”

„Kochajcie waszych nieprzyjaciół”

„Kochajcie się wzajemnie”

Zmierzając do Ojczyzny w Niebie, już tu, na ziemi, jesteśmy w stanie budować królestwo niebieskie, będące jego namiastką. Na co dzień stać nas na przerastanie samych siebie w otwieraniu serca dla innych, by każdemu i zawsze służyć z miłością. Bądźmy pierwszymi w kochaniu. Uczmy się od Boga, który nas pierwszy umiłował.

Czyż nie w takim klimacie powinniśmy uprzedzać rzeczywistość niebieską i choć w miniaturowej formie realizować na ziemi styl ludzi kochających prawdziwie Boga i w Bogu kochających wszystkich braci? Tak wiele w nas zatroskania o sprawy doczesne. Niektórzy nasi bracia i siostry, zauważamy z niepokojem, żyją nawet tak, jakby innej poza ziemską rzeczywistości w ogóle nie było.

W tym dniu, kiedy wspominamy Wniebowstąpienie Pańskie, więcej winno być naszych myśli o Ojczyźnie Niebieskiej i troski, by jej prawem żyć już tu, na ziemi. Przeznaczni jesteśmy przecież do wiekuistej uczy w braterskiej miłości.

*ks. Tadeusz Reroń*